

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
ca Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
północnych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wnoszą w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen. w Austrii 6 guldenów, w
Wiedniu 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecji
16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wio-
szach, w Szwajcarii i Belgii 13 marek, w Turcyi 25
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriack. należących urzędy po-
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zaśwadać) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niezwrotne będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bromie: E. Schlötte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 19 lipca.

Jużto rząd pruski nie wiele ma szczęścia ze swemi półrządowemi pismami, których zadaniem objaśniać intencye rządowe i służyć za wskazówkę zależnemu dziennikarstwu. Z inauguracją nowej nietylko liberalnej ery w Prusach założono w Berlinie nowy organ rządowy i sprowadzono na redaktora aż z Poznania jakiegoś tam sądziego apelacyjnego. Dziennik ten wegetował nie więcej jak pół roku, nie umiał sobie pozyskać abonentów, chociaż nie mało podobno kosztował, skompromitował się — i upadł. Powołany na dyrektora biura prasowego w kancelarstwie profesor Aegidi nie cieszył się także powodzeniem; artykuły wojownicze Post i Norddeutsche Allgemeine Ztg. w bieżącym roku zamieszczono jego podobno były pióra a przynajmniej z jego wyszły natchnienia. Zamiar wywołania wojny z Francją, jak wiadomo, nie udał się, a rozbił się o stanowcze wystąpienie Anglii i Rosyi. Skompromitował się więc i p. Aegidi a z nim prasa półrządowa, albo raczej dyrektor biura przyjął musiał na siebie winę za niezgrabny i źle obmyślony krok rządu. Ażeby zupełnie oczyścić się z podejrzeń o machinacje dziennikarskie i zrzuć z siebie odpowiedzialność za zachcianki wojenne, poznaczono się z panem Aegidim i innemu w jego miejsce powołano. Zdawałoby się, że i nowy dyrektor biura prasowego nie więcej ma szczęścia jako patron półrządowego i narodowo-liberalnego dziennikarstwa. Mówimy tu o zaręczeniu Norddeutsche Allgemeine Ztg. — że król bawarski uściskiem ręki przejeżdżającego przez Bawaryę cesarza niemieckiego wzmożni więcej jeszcze ścisły związek między obu panującymi, — o zaręczeniu, przez całą prasę z taką radością powtarzanych. Zaręczenia półrządowego organu nie ziszczyli się; a teraz zaprzeczają się nie da, że wyjazd króla bawarskiego do Hohenschwangau, by nie spotkać się z cesarzem Wilhelmem, jest manifestacją nie małego znaczenia i przynajmniej z pewnością nie oznacza. Po takich zapewnieniach nie łatwo, przynajmniej, wyjść teraz z honorem. Najlepszą może drogą wyjścia byłoby wypowiedzieć teraz prawdę, wytłuszczyć powody, dla których nie nastąpiło to spotkanie, to „uściśnienie rąk“ — nie zaś ratować się, jak to czyni Norddeutsche Allgemeine Ztg., wykrętami, że „jaj korespondent prywatny powyższy podał wiadomość, że „cesarz Wilhelm incognito tylko jeździł, — kiedy, — jak pisały, — książę Leopold w pruskim ukazał się mundurem na dworcu etc. etc. Takim tłumaczeniem zaś niezgrabnym sprawie całej większego się tylko nadaje znaczenia. To też słusznie radzą dzienniki wie-
deńskie prasie berlińskiej, by zachowała się z taktem, t. j. by siedziała cicho i nie pogorszała złego, którego sama narobiła. Roztropniejby było, pisać Presse, by we wszystkich tych sprawach bawarskich dzienniki

pruskie zachowały ostrożność, o której zapomnieli przed wyborami, i nie zaostrzały jeszcze więcej rozdrożenia między Bawaryą a cesarstwem. — Rady te jednakowoż nie skutkują wcale. Artykuły poświęcone wyborom do sejmiku krajowego w Bawaryi — które, jak pod właściwą piszemy rubryką, niepomysłnie wypadły dla stronnictwa katolickiego, przekonują, jak bez taktu politycznego, a nawet ze szkodą dla państwa niemieckiego występuje dziennikarstwo berlińskie, rozdrażniając więcej jeszcze umysły. Dowodów na to nie brak. W dniu 6 sierpnia b. r. odbył się ma w Dublinie obchód stułecnej rocznicy urodzin D. O'Connell. Na obchód ten wysłali Irlandczycy zaproszenia do wszystkich biskupów katolickich a zatem i biskupów niemieckich. Gdyby biskupi niemieccy byli przyjęli zaproszenie i przyrzekli swój przyjazd do Dublinu, ileżby to było wrzasku w prasie, a któż wie, czy procesa nie byłoby ich czekały za powrotem z Irlandyi. Biskupi jednakowoż, jak powiedzieliśmy już, nie jadą. Każdy z nich tłumaczy się, że „smutne położenie kościoła katolickiego w Niemczech“ nie pozwala im na wyjazd. I to się nie podoba, bo, zdaniem pism berlińskich, te listy biskupie obliczone na wywarcie wrażenia, na przysporzenie Niemcom więcej jeszcze nieprzyjaciół. W tej polityce — tak odzywa się narodowo-liberalne dziennikarstwo — rój wodzą przedwzrostkiem biskupi bawarscy. Bo i jakże też inaczej być może? — pisał J. A. C. — kiedy biskupi za okólniki, wydane w czasie wyborów, okólniki tyle nieprzyjemne dla sprawy Niemiec, listy pochwalne odebrali od Papieża i zachęcani bywają ciągle do oporu. Mogą takim postępowaniem zyskać sobie Prusy sympatyj bawarskiego narodu? — odpowiada na to Germania. — Ale przejdźmy do spraw innych.

Do kłósk, jaką poniosło republikańskie stronnictwo w sprawie bonapartystowskich komitetów wśród trzechniów, gorącej a hałaśliwej nawet bardzo dyskusyi w Izbie wersalskiej, nowa obecnie przyłącza się kłóśka. Zgromadzenie narodowe bowiem przyjęło 356 głosami przeciw 319 nagłośnić wniosek deputowanego Malartre, żądającego odroczenia Izby do 30 listopada po uchwaleniu budżetu. Komisya mająca się rozpatrzyć we wniosku p. Malartre składa się z 15 członków, i to z 8, którzy głosowali za wnioskiem, a 6, którzy oświadczyli się przeciw niemu. Wniosek deputowanego Feray, żądającego odroczenia Izby dopiero po uchwale przedmiotów będących na porządku dziennym, odrzuciła Izba 371 głosami przeciw 331 głosom. — Marszałek Mac-Mahon podziękował własnoręcznie listem ministrowi Buffet za energiczną jego obronę zachowawczej polityki w dniu 15 bm.

Wedle wiadomości madryckiego rządu, armia północna posunęła się aż do Penacera da rozpędziwszy kilka karlistowskich oddziałów broniących dalszego pochodu. Karliści opuszczają na północ swe poryce i posuwają się coraz dalej a w skutek ostatnich zwycięstw wojsk rządowych znaczna liczba oficerów odstą-

piła don Karlosa, poddając się królowi Alfonsowi. W gronie ich znajduje się generał Wallés z dwoma synami.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radzcom sądu apelacyjnego Fischer i Görtzler w Kwidzynie i Völsch w Wystruciu tytuł tajnych radzcom sprawiedliwości.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 16 lipca.

(Program zjazdu polskich lekarzy i przyrodników.)
(T.) Uzupełniając moje ostatnie doniesienia o zjeździe polskich przyrodników, podaję tu jeszcze szczegółowy program czynności tego zjazdu, ułożony przez komitet zjazdowy. W poniedziałek dnia 19 lipca: przybycie członków do Lwowa. Komitet oczekuje przez dzień cały gości spodziewanych na dworcu i odwozi ich do przeznaczonych dla nich mieszkań. We wtorek d. 20 lipca o godzinie 10 rano pierwsze ogólne posiedzenie zjazdu w wielkiej sali ratuszowej. Zagajenie przez prezesa komitetu czyli wydziału gospodarczego, wybór prezesa, dwa odczyty, o których już pisałem, wnioski względem miejsca i czasu przyszłego zjazdu i podział na sekcye. O godzinie 2 obiad wspólny na sali sejmowej, po południu zwiedzanie muzeum przemysłowego miejskiego i przechadzka na Wysoki zamek. Wieczór zgromadzenie w ogrodzie strzeleckim. W środę przed południem posiedzenia w sekcjach. O godzinie 2-giej obiad wspólny. Po południu zwiedzanie zakładu narodowego imienia Ossolińskich, techniki, św. Jura i ognodu miejskiego. Wieczorem przedstawienie w teatrze („Obce żywioły“ Fredry syna). Czwartek: całodzienna wycieczka do zamku w Podhorcach i do Sasowa (koleją żelazną do Ożydowa) Wieczorem powrót do Lwowa. Piątek: z rana posiedzenia w sekcjach. O godzinie 2 wspólny obiad. Po południu zwiedzanie muzeum hr. Włodzimierza Dziedu zyckiego, ogrodu botanicznego i szkoły leśnictwa. Wieczorem wycieczka na Pohulanę a wrzecie niepoogody teatr. W sobotę dnia 24 lipca o godzinie 10 drugie i ostatnie posiedzenie ogólne w sali ratuszowej, odczytanie sprawozdania o czynnościach w sekcjach, wnioski od sekcji i pojedynczych członków, uchwała co do miejsca przyszłego zjazdu, wybór prezesa i sekretarza zjazdu następnego, zamknięcie zjazdu a o godzinie 2 obiad pożegnalny.

Biuro zjazdu urządzone będzie od jutra w hotelu Żorża w celu udzielania potrzebnych informacji i wskazania pomieszkani.

Paryż, 17 lipca.

(Prawo o nauczaniu wyższem przyjęte dzięki bonapartystom. — Wybór p. de Bourgoing uniemożliwiony. — Interpelacya p. Duval. — Mowa p. Rouher. — Odpowiedź p. Savary. — Wy-
padek dyskusyi.)
S. E. W poniedziałek przeszło prawo o nauczaniu wyższem, a to jak mówiliśmy, dzięki głosom bonapartystowskim, chociaż bonapartysty znani są z oporu przeciw ultramontanizmowi. Opowiadają nawet, że przed głosowaniem wychodził już z izby p. Rouher, a jeden z przyjaciół biskupa orleańskiego przytrzymał go mówiąc: jeżeli dziś nie głosujecie z nami, to na jutro kwita. A nazajutrz miała być dyskusya o wyborze p. de Bourgoing. Tak więc skutkiem tego targu udało się prawicy klerykalnej przeprowadzić to prawo, które po nowych wyborach niezbędnym uległoby zmianom, ale z którego zostanie się zawsze zbawienna zasada wolności nauczania wyższego. Ale mimo tego targu nie udało się we wtorek bonapartystom uzyskać uwzględnienia wyboru p. de Bourgoing. A jednak prawica głosowała z nimi, tylko część liberalna prawego centrum z p. Bocher na czele oderwała się w tym razie od broglistów i tak przepadł p. de Bourgoing a 10,000 fr. jakie mu się należały, gdyby był jego wybór uważnionym, wrócił do skarbu. Pierwszy ten dzień walki w sali widami przepełnionej był już bardzo ważny i ciekawy; znakomita mowa p. Goblet wykażała, że jeżeli okólnik odkryty przez p. Girard był wątpliwą autentycznością, to przynajmniej za radami w nim zawartemi posłi bardzo ściśle ajenci bonapartystowskiej i że ich to różnym nielegalnym manipulacyom, jako też nadużyciu przez samego kandydata nazwiska marszałka Mac-Mahona zawdzięczał p. de Bourgoing swój nieprawny wybór. Naprawdę bonapartysta Cazeaux po nieszczęśliwym p. de Bourgoing próbował zaprzeczac oczywistą prawdę; 20 głosów większości padło za nieuwzględnieniem wyboru. Był to jednak tylko pierwszy akt dramatu. P. Haentjens wniósł o odnowienie wyboru wbrew zapadłej uchwale co do częściowych wyborów; p. Rouher złożył dziwną interpelacya do rządu o czynnościach stronnictwa bonapartystowskiego, którą p. Raoul-Duval przemienił na stosowniejszą interpelacya o tym, co rząd zrobił za dnia w obec śledztwa zrobionego przeciw bonapartystom. I tego samego dnia, tj. we wtorek zaczęła się dyskusya interpelacyi a po dwóch głosach bardzo umiarkowanej dyplomacji, ale mniejszej doniosłości panów Duval i Buffet rozpoczął p. Rouher obronę swego stronnictwa a dyskusya odłożono na środę.

W środę zaczęto od dyskusyi nad wnioskiem p. Haentjens, dla którego żądał on nagłośnić. A gdy nagłośnić ta uchwaloną nie została, a pan de Bourgoing ostatecznie pochowano na czas dłuższy, p. Rouher prowadził przez dwie godziny swoją mowę. Niełatwa to rzecz była odpowiadać na sprawozdanie p. Savary, na doniesienia prokuratora i prefekta policyi; sofizmata wtenczas tylko przeważać mogły nad prawdą, kiedy się mówi do ludzi uprzedzonych na rzecz mó-

SCENY SEJMOWE.

Grodno 1793.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez

B. Bolesławitę.

[Ciąg dalszy. Zobacz nr. 110, 111, 114, 115, 117, 118, 119, 120, 123, 125, 126, 128, 129, 130, 131, 135, 138, 141, 142, 144, 145, 147, 151, 154, 155, 156, 158, 159, 160 i 161.]

Stał jeszcze zamysłony i nieprzytomny prawie, co mu się nigdy nie zdarzało, gdy szambelanowa z przybraną jakąś powagą dziwną, niewłaściwą sobie, zbliżyła się ku niemu.

Skłamała i poprowadziła go z sobą do gabinetu. Strasznie się to nie podobalo pikulinowi — powiódł niespokojnie oczyma, lecz Kastaliński trzymał go za frak i drwił sobie z niego.

— A ty stary... zazdrośniku...

Gdy do gabinetu wszedł, piękna Milusia bardzo seryo odwróciła się do Ankwicza, który całą swą przytomność odzyskał...

— Kompromitujesz mi dom — proszę cię — zawołała z gniewem... Mnie o tę małą nie chodzi, niech sobie ginie, kiedy chce. Nie przeszkadzałaś wam, choć widziałam przecie wszystko, wiedziałam wszystko... Tylko znowu nie mogę ścierpieć...

— Cóż? co? czego? zapytał Ankwicz szydersko — mam powiedzieć Kastalińskiemu, aby przestał bywać i was nie kompromitować?..

Milusia aż się wstrząsnęła...

— Że on jest przyjaciелеm mojego męża — zawołała — że oni się kochają jak bracia, do tego nikomu nie... Tak, ale pan mi w moim domu bałamucisz pannę... ludzie gadają...

— Cóż mogą mówić? spytał Ankwicz — jestem w tej chwili nie żonaty, ona jest wolną, któż tu skompromitowany?

— To się waćpan z tą „ordynarną“ dziewczyną bez żadnego wychowania myślisz żenić? I zaczęła się śmiać. Za kogoż to mnie masz, żebym ja temu uwierzyła — coż to znowu jest?

Ankwicz ręce założywszy pod frak, zdawał się myśleć o czem innem, tak go to mało obchodziło, co szambelanowa mówiła.

— Węć coż? zapytał zimno...

— Węć — proszę, albo się żeni, albo... żeby mi tego skandalu nie było...

Minister na nią popatrzył, ale z taką jakąś ironią dziwną, iż, choć słowa nie rzekł, gospodyni uczuła się obrażoną. Ruszył ramionami i ziewnął — potem na zegarek spojrzął, ukłonił się i przeszedł do salonu. Milusi zrobiło się go żal.

— Ale czekajże — zawołała — nie gniewaj się, przecie nadzwyczajnych rzeczy nie żądam... tylko żeby cały świat o tym nie gadał.

— Dobrze, dobrze — odparł Ankwicz — Dobranoc — pani.

Ta odpowiedź zimna nie podobala się boskiej Milusi, która popieszczyła, chcąc go wstrzymać, ale minister już wziął za kapelusze... i zęgnął się ukłonem... Wyszedł szybko...

— Otóż zdaje się, że zrobiła głupstwo... po cichu szepnęła sobie szambelanowa — i wróciła na dawne miejsce na kanapie, a pikulino odetchnął swobodnie...

Karetka pana ministra stała u drzwi domu. Chociaż mu panna Justyna zapowiedziała, że w niej czekać będzie na niego, Ankwicz nie dowierzał temu... Wieczór był jasny, pogodny, nawet jak w wrześniu ciepły, niebo jasne... księżyc wchodził pełny po nad lasami. W ulicy mrok zalegał szary... Zapuszczone stary karety nie dozwalały widzieć jej głębi — Ankwicz otworzył ją. Justyna czarno ubrana, wciśnięta w sam róg powozu, czekała nań w istocie. Człowiek, co tyle w życiu przeżył, nie bardzo może zdziwił się temu, lecz zakłopotał — co pocnie z nią.

— Dokąd pania każesz jechać? spytał.

— Gdziekolwiek... gdzieś... gdzieby się na osobności, w polu... rozmówić można. Na Kolożę, jeżeli pan chcesz, do starej cerkwi, tam z pewnością nie zastaniemy nikogo.

— Ale coż za fantazyja... po nocy!

— Fantazyja! tak! Każ jechać na Kolożę. Noc księżycowa — bardzo ładnie... owszem.

Ankwicz szepnął coś woźnicy, siadł do powozu, drzewiczki zatrzasnął i konie ruszyły. Justyna nie podniosła się, nie mówiła słowa, milczała z głową zwróconą ku oknu. Parę razy chciał ją wziąć za rękę, wyrwała mu ją niecierpliwie. Wyglądała oknem, jak gdyby celu podróży.

— Przyznam się pani, odezwał się po chwili Ankwicz, że ta przejażdżka romantyczna po księżycu do starożytnego monumentu, w którym mieszkają sowy — jakkolwiek uroczą... gdyby nie z jej rozkazu, byłaby do prawdy śmieszna.

Justyna nie odpowiedziała, ręką jedną trzymała taśmę karety, drugą cisnęła serce. Ankwicz patrzył — przemówił raz jeszcze i widząc, że odpowiadać nie chce — zamilkł.

Spojrzał oknem... Konie biegiły bystro... byli

u brzegu wysokiego Niemna, pociągnął sznurek i kazał stać. Niedaleko widać już było ciemno malującą się na niebie ruinę nad urwiskiem.

Otworzył drzwiczki.

— Służę pani!

Justyna wybiegła z karety... Ankwicz koniom kazał stanąć, podał jej rękę i poszli ścieżyną po nad samym brzegiem. W głębi widać było miasto z wieżami kościołów... i zapalające się światła w oknach domów.

Justyna odwróciła się do niego.

— Jest to ostatnia nasza rozmowa — odezwała się głosem drżącym — potrzebowałam jej na osobności, na swobodzie, w obec jednego Boga...

Ankwicz jej przerwał.

— Ale, chère Justine — coż to wszystko znaczy? do czego takie uroczyste przybory? Jeśli mi chcesz czynić wymówki, to nie słuszne. Może pierwszy raz w życiu jestem zakochany szczerze, jestem... duszę i sercem twoim... jutro poproszę o rękę twoją... wszystko skończono.

Chwilę milczała Justyna... zakryła sobie oczy ręką...

— Wczorajszy dzień! nieszczęsny dzień wczorajszy, zawołała, zawyrokował o losach naszych. Wiesz to pan — bom mu wyznała, że zbliżyłam się doń ze wstrętem, przewidywającą się niechętnie. Urok, czarodziejstwo, kara Boża, nie wiem co... kazały mi uleść jego słodkim słowom... serce moje nie usłuchało mej woli, opierając się sobie, zaczęłam cię kochać, ukochałam, oddałam ci się całą... zapominając na wszystko! Jestem zgubiona...

— Justyno — przerwał Ankwicz — ja się żenię... jutro — gdy chcesz.

— Słuchaj mnie Pan — jam Polka... mój ojciec zginał z ich rąk, we mnie nie zagasło uczucie przywiązania do kraju. Kochając cię, klamałam sama przed sobą, że ciebie nawróci, że cię potrafi uczynić godnym tego imienia, które nosisz. Sądziłam, że miłość dokaze tego cudu i dźwignie cię z tego kału...

Po wczorajszem posiedzeniu...

Zalamała rękę.

— Przestałam wierzyć! przestałam się spodziewać — lękam się ciebie jak szatana... nie chcę cię... Jestem zhańbiona, nie chcę ślubu... bo rękę twoją dotknęłbym nie mogła... bo się ciebie boję, bo wzgarda moja dla ciebie miłość przewyższa.

Ankwicz stał i słuchał z głową spuszczoną.

— Panno Justyno — rzekł chłodno — po co te sceny między nami? Mówilem, przysięgałem, że ja kocham i powtarzam raz jeszcze... żenię się. Jest to wszystko, co uczynić mogę, aby jej spokój przywrócić; lecz — pozwól pani — dla jej miłości natury mojej zmienić nie mogę. Osądziłaś mnie pani źle, myśląc,

że potrafił tak starego jak ja przerobić grzesznika... Al! pan! oprócz tych czarnych oczów ja w nie nie wierzę! Oprócz szczęścia, które piłem z twoich ust, nie nie żądam... Inym jak jestem — wystygłym sceptykiem, dla którego równie wzgardy są godni szanowni ziomkowie moi, pocziwaj lotry Moskale... w ogóle cały Boży świat — innym być nie potrafisz nie obiecuje. Patriotyzmu grać lepiej jak wczoraj nie potrafisz, ani z niego drwić inaczej, jak drwiłem... wszystko to są dziecinne zabawki... a jeden twój pocałunek...

Chciał się zbliżyć — odrzuciła go Justyna.

— Dosyć tego — rzekła. Wczoraj całą tę nieszczęśliwą głębinę twoją zmierzylałam i cofnęłam się przerażona... Że dożyłam do tej chwili, to cud... Jestem zmuszoną być twoją... a nie mogę...

— Justyno droga — począł Ankwicz — zlituj się... do czego to prowadzi? zastanów się...

— Mnie to zostaw — odparła, oglądając się — mój los od tej chwili moim już jest tylko... ostatnie marzenie zniweczono... Żył! a! nie — żyłbym z tobą nie mogła! ale coż ukazałaś mi przyszłość zwo-
dniczą, aby ją odebrać?

— Przyznasz mi — przerwał Ankwicz — że się nie maskowałam nigdy... Chciałam się podobać — lecz nie klamałam... Wiedziałaś pani, że służę za pieniądze tym, którymi gardzę, przeciw tym, którzy mi są gorzej niż obojętni... To trupy są... ich nikt uratować nie zdoła!

— Jam miała litość nad twą chorą duszą...

— Tej choroby, kto raz ją dostał, nie pozbycie się nigdy... Ze wszystkich wyleczy się można, ale nie ze sceptycyzmu takiego... i pogardy dla całego świata — nie wyjmując samego siebie...

— Ani mnie! dodała Justyna gorzko. Dla czegożby ja miała być wyjątkiem? ja, dziecinna, słaba, rozmarzona, com się, jak mucha światu uwiesić dała, aby zgorzeć w jego płomieniach...

— To bardzo poetyczne — rzekł Ankwicz — ale pozwól pani, ażeby, wysłuchawszy gorzkich tych wyrzutów, pocieszał się nadzieją, że pani jutro będziesz łaskawsza dla mnie, że mnie zechcesz wziąć jakim jestem... ulitujesz się.

— Dla mnie — nie ma jutra... — odpowiedziała Justyna.

Odstąpiła kilka kroków, skłoniła się lekko i chciała odejść.

Ankwicz pobięł za nią.

— Ale — gdzież pani idziesz? sama? — zawołał niespokojny.

Namyslała się Justyna...

— Tak... to będzie lepiej — odezwała się — odwiez mnie pan do miasta... wysiądź w ulicy...

(Dokończenie nastąpi)

wiącego, a tu rzecz miała się wręcz przeciwnie. Zresztą p. Rouher nie dowiódł bynajmniej dawniejszej zgrzeszności; jego osobiste zaczepki przeciw p. Savary, przeciw prokuratorowi i p. L. Benault nie tylko mu nie pomogły, ale dowiodły tylko, że lepszych nie ma argumentów do zbijania ich twierdzeń. Usiłowania jego dla rozczulenia legitymistów i orleanistów, przypominając im, że pierwszy po rewolucji z r. 1830, a drugi po rewolucji z r. 1848 także bronili swego upadłego monarchę, nie tylko że nie dopięły zamierzonego celu, ale jeszcze wywołały namiętne protesty oburzonych tym porównaniem pp. de Franciellu i Bocher. Nareszcie zwyciężając strasznie Izby radykalami, którym mowę swoją zakończył pan Rouher, okazało się zużyte do nitki i żadnego nie zrobiło wrażenia na umysłach rozjątrzonych, zniechęconych zarozumiałością, beczelnością człowieka, który był przez lat 19 narzędziem ucisku, demoralizacji, fałszu i obłudy politycznej, a teraz upominał się hardo o wolność dla siebie i swoich, oskarżał przeciwników o niemoralność, o nieszczerłość, o fałszowanie dokumentów. Tam, gdzie potrzebne było umiarkowanie i skromność, takt niezmierny i biegłość, okazał mówca tylko namiętność i pretensjonalność, grubiaństwo i niezgrzeszność. Sprawa bonapartystów nieoskondlenie lepiej mogłaby być bronią, a mamy przekonanie, że pan Raoul Duval daleko by lepiej się był z tego zadania wywiązał.

Jak się ta sprawa dzisiaj zakończy, jeszcze nie wiemy. Znamy tylko początek mowy p. Savary, a z tego początku sędzić można, że dzień musiał być strasznym dla bonapartystów, szczególnie jeżeli po p. Savary przemówił jeszcze, jak było zapowiedzianem, p. Buffet, a po p. Buffet napastowany wczoraj przez p. Rouhera minister Dufaure. Ten bowiem ostatni tak lubi igrzać z przeciwnikami jak kot z myszą; a żałować trzeba będzie p. Rouhera, jeżeli go zacznie po swojemu obrać i zastrutem szpikować pociskami. Jakkolwiek przyjęty będzie porządek dzienny, dyskusja ta cała nie będzie bez korzyści dla kraju, który nauczył się, że bonapartyści nie byli i nie są przesładanymi, a nadużywając tolerancji rządu i opinii, aby rozszerzać niezgodę między dziennikami i wieloraką propagandę między wieśniakami, mieszczańskimi i nawet, mimo zaprzeczeń p. Rouhera, w szeregu samego wojska.

Zurych. 17 lipca.

(Zurychskie stowarzyszenie pożyczkowe.)

(sk.) Na porządku dziennym u nas obecnie festyny. Jedną uroczystość następuje po drugiej. Bazylen, wychnąwszy zaledwie po zabiegach około godnego przyjęcia związkowych śpiewaków, urządza festyn dla dzieci niewiedziących dotąd w Szwajcaryi rozmiarów. Około 5000 chłopców i dziewcząt bierze w nim udział, 500 z nich będzie kostiumowanych. Wintertur, zurychski Wersal, przygotowuje się do przyjęcia związkowych strzelców wojskowych, i tak dalej in fine. Nawet burze i gradobicia, bardziej niż kiedy tego roku nawiedzające Szwajcaryę i tu i ówdzie dotkliwie straty wyrządzające, nie przeszkadzają Szwajcarom wesołości się i radować na tych co roku o tej porze powtarzających się uroczystościach. Polityka śpi naturalnie snem sprawiedliwych.

Bylbym więc w kłopotliwym położeniu, co donieść, gdybym nie miał niewyczerpanego źródła, jakie dla szwajcarskiego korespondenta przedstawiają tujejsze stosunki społeczne, tyle pod niejednym względem bliższego poznania godne. List niniejszy poświęcę tedy historii powstania i rozwoju zurychskiego stowarzyszenia pożyczkowego, o którego obecnym stanie podałem już był tego roku kilka krótkich i pobieżnych wiadomości.

Jak widzę z leżącego przedemną sprawozdania za rok 1874, obrót kasowy tego stowarzyszenia wynosił 457,053 frank, majątek jego nieruchomości oszacowany jest na 680,300 fr., majątek zaś w gotówce sięga do 226,575 fr. Na 2234 akcyi po 5 fr., których żaden z członków nie może posiadać więcej nad jedną, wypłacono w tym roku dywidendy 12,000 fr. W 19 sklepach rezytujących w mieście i okolicy sprzedano artykułów powszechniej potrzeby na 1,773,350 fr., mięsa zaś w czterech jatkach w przeciągu niespełna dwóch miesięcy na 57,537 fr. Chleba wypieczono i sprzedano 2,011,982 funtów, przeciętnie po 2½ centa taniej na funcie jak u piekarzy, z czego wypływa, że kupujący w spółce pożyczkowej zyskali 50,299 fr. Osób zatrudniała spółka 64 z roczną płacą 83,000 fr.

Takim jest stan obecny tego stowarzyszenia. Przypatrzmy się teraz jego początkom i podziwiamy, co może dobra wola, wytrwałość i energia kilku, choćby najnieznaczniejszych ludzi.

Wiadomo zapewne czytelnikom, że pierwsza myśl zawiązywania Spółek pożyczkowych, tych, jak się jeden z ekonomistów wyraża, najdzielniejszych środków uzyskania możliwej swobody i niezależności biednych klas społeczeństwa, powstała w Anglii r. 1843 między tkaczami flaneli, których potem nazwano szczytnym mianem „uczciwych pionierów z Rochdale.“ Na kontynencie znalazła Anglia pierwszego naśladownika w Szwajcaryi. Przy końcu r. 1851 omawiano w towarzystwie robotników „Grütli“ rozmaite sposoby podniesienia dobrobytu robotników i w ogóle warstw niezamożnych. Zastanawiano się także nad dziełem robotników z Rochdale. W kilka tygodni po owym odczycie zawiązuje się ośmiu robotników z fabryki Eschera w spółkę pożyczkową z kapitałem zakładowym 75 fr. tj. dziesięć razy mniejszym od tego, z którym tkacze z Rochdale dzielili swe rozpacz. Nasamprzód kupiono za 24 fr. 58 cent. cygar, które, że hurtem nabyte, tanio wypadły, tani jak gdzieindziej można było oddawać członkom. Gdy w grudniu tegoż roku liczba tychże wzrosła do 19 a kapitał zakładowy się podwoił, zakupiono prócz cygar materyj na koszule. Myśl rozpowszechniała się, znajdowała coraz więcej zwolenników. W styczniu 1852 przystąpiło naraz 128 członków, placąc wstępny wkładki po 2 fr. Byli to przeważnie robotnicy fabryk, ojcowie biednych rodzin. Kapitał wzrósł do 792 fr. i można było już pomyśleć o piekarni, która też rzeczywiście przyszła do skutku. Członkowie kupowali chleb o kilka centymów taniej na funcie jak u piekarzy, która to korzyść przekonała tak dosadnie innych robotników i niezamożnych ojców rodzin, że już w listopadzie tego samego roku stowarzyszenie liczyło członków nad tysiąc z wkładkami po trzy franki. Przybrało ono charakter towarzystwa akcyjnego. Oprócz wkładki płacono po 50 cent. na fundusz zapasowy, który wzrósł do sumy 404 fr. Występującemu członkowi zwracano 3 fr., mógł on także akcyę swoją przekazywać drugiemu. Zakres działania został naturalnie rozszerzony, prócz cygar, płótna na koszule i chleba sprzedawano inne jeszcze do gospodarstwa domowego niezbędne artykuły. Urządzono nadto coś naksztalt

kasy oszczędności, biorąc od członków oprocentowane pożyczki (4%), którymi obracano. Maki wypieczono w owym roku 1278 centnarów za 26,709 fr. Na chlebie czterofuntowym brano zysku tylko 1 cent na korzyść funduszu zapasowego. Już taki rozwój nie uszedł uwagi publiczności; kupcy i piekarze zaczęli ogromnie krzywo patrzeć na stowarzyszenie; w dziennikach pojawiły się rozmaite podejrzenia i zarzuty, tak że towarzystwo widziało się zmuszonem publicznie wystąpić z objaśnieniem, iż jedynym celem jego jest dostarczanie swoim członkom takich i dobrych artykułów pierwszej potrzeby, w politykę zaś i t. p. rzeczy ono się nie miesza. Hałas zawistnych wzrósł jeszcze, — gdy w roku 1853 wykazano obrót kasowy na pół miliona, fundusz zapasowy na dwanaście tysięcy franków, a liczbę członków na 2330; gdy prócz kilku istniejących sklepów krzątano się około założenia jatek, na co jednak rząd ówczesny nie zezwolił! Ba, tenże poseł jeszcze dalej w swojej ślepej nienawiści dla stowarzyszenia, którego główną winą było to, że liczyło w swoich szeregach wiele nieprzyjaciół rządowych. Zażądał ni z tego ni o wiego gwarancyi od towarzystwa dla jego własnego majątku! Rząd, mówiąc, na obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem mienia akcyonaryuszów. Towarzystwo może ponieść straty, czemu wtedy wynagrodzi poszkodowanych członków? W obec takich szyskan myślenie już o likwidacji młodej a tak pięknie rozwijającej się instytucji. Przyszli wprawdzie w pomoc zamożniejsi członkowie stowarzyszenia, zawiązując się w tak zwane towarzystwo gwarancyjne. Każdy z członków tego towarzystwa podpisał obług na 10 fr., co dostarczyło żądanej rękojmi. Za to mieli większy wpływ na rząd. W tymże roku rozszerzyła się także znacznie kasa oszczędności. Odtąd powodzenie towarzystwa rosło z dniem każdym, sklepy jego stały się coraz zupełniejszymi i lepszymi spiżarniami średnich i małych gospodarstw domowych, chociaż przynosiły korzyść jedynie członkom towarzystwa, ponieważ nikt inny nie miał prawa pobierania z nich towarów. Dopiero w r. 1858, gdy stowarzyszenie stało na silnych już nogach, postanowiono nie przyjmować więcej członków, sklepy zaś otworzyć dla wszystkich. Ze przykład ten pociągnął inne także miasta, zbyteczna dodawać. W kantonie zurychskim mnóstwo jest wiosek, które założyły u siebie takie spółki. Żądały z początku, aby spółka zurychska tworzyła filie, ta jednak odmówiła z uwagi, że takie powiększenie zakresu działania mogłoby zgubić na nią samą oddziały. Radziła jednak tworzyć spółki niezależne, obiecując odstąpić za gotówkę towary ze swoich składów bez pobierania zysków. Spółka zurychska nie udziela nikomu kredytu i od nikogo dla siebie takowego nie żąda. Kupuje wszystko za gotówkę i sprzedaje tak samo. Ta okoliczność przyczyniła się też najbardziej do szybkiego jej wzrostu.

NIEMCY.

* Berlin. 18 lipca. Wedle najnowszych wiadomości, jakie nas doszły w dniach ostatnich, wypadły prawyboru w Bawaryi na korzyść stronnictwa liberalnego. W 46 okręgach wyborczych w Monachium, przeprowadzili liberalni 228 swoich kandydatów a klerikalni w 10 tylko okręgach przeszli z 56 kandydatami. Katolicki dziennik Vaterland przypisuje główną winę tej klęsce samemu stronnictwu klerikalnemu, które pewne zwycięstwa sądziło, iż obędzie się bez głosów robotników a nadto agitacyę wyborczą pewnie rzuciło w nieświadome ręce. Dzienniki liberalne podnoszą, że nie błędy popełnione przez wrogi im obóz, ale większa ludność nie nawidząca Jezuitów a sprzyjająca kierunkowi zainicjowanemu w Berlinie, spowodowała rezultat wyborów na korzyść liberalnego stronnictwa. Oby tylko triumf ten nie był przedczesnym! Ostateczny bowiem rezultat prawyborów bawarskich nie jest jeszcze znanym, a Germania wyraża pewne zdziwienie, iż biuro Wolffa nie podaje dotąd żadnych rezultatów prawyborów prócz rezultatów z Monachium wypadłych na korzyść liberalnego stronnictwa. W górnej Bawaryi odnieśli owycięstwo klerikalni.

Dzienniki ciągle jeszcze zajęte nie przybyciem króla Ludwika na powitanie cesarza Wilhelma do Monachium. Król Ludwik nie małego nabawił kłopotu oficjalne i półoficjalne organa berlińskie, tak że chcąc koniec położyć wszelkim w tej mierze pogłoskom, kombinacyom i horoskopom, drukuje najnowszy Staatsanzeiger co następuje: „Do wiadomości naszej wczorajszej o podróży Jego Królewskiej Mości cesarza i króla przez Bawaryę, dodać musimy, że o spotkaniu się Jego Cesarskiej Mości z królem Ludwikiem, mylnie zapowiedzianem przez tujejsze dzienniki, nie było w ogóle wcale mowy, a Jego Cesarska Mość wyraził zaraz z góry życzenie odbycia podróży w najściślejszym incognito.“ Staatsanzeiger zapisuje słowa powyższe w nieurzędowej swej części a telegraficzne biuro Wolffa rozpowszechniło po całym świecie telegram, znany już czytelnikom naszym, donoszący, że powitanie cesarza Wilhelma w Monachium przez księcia i księżniczkę bawarskie nastąpiło na wyraźny rozkaz króla Ludwika. Otóż sprzeczności, w jakie popadły urzędowe głosy, chcące osłabić wrażenie wywołane nagłą zmianą humoru bawarskiego monarchy. Przyszłość okaże rzeczywiste następstwa tego zawsze doniosłego faktu.

W przyszłym etacie niemieckiego cesarstwa na r. 1876 mają być podwyższone płace niemieckich posłów i w ogóle personelu ambasad niemieckich. Budżet spraw zagranicznych ma być skutkiem tego znacznie podniesionym.

Biskup paderborski dr. Martin wypuszczonym został w dniu 14 b. m. z fortecy Wesel, gdzie odsiadywał dwutygodniową karg. Biskup Martin udał się do p. Dörfemagen, który mu ofiarował dom swój na czas internowania.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń. 17 lipca. Wybory w Węgrzech już ukończone. Wypadły one w duchu madziarskim i na korzyść stronnictwa rządowego. Zastęp posłów narodowościowych przedstawiających i broniących innych niż madziarska narodowość, będzie w przyszłym sejmie bardzo słaby. Zastęp ten nie odpowiada bynajmniej stosunkowi, w jakim inne narodowości (Słowianie północni i południowi, Rumuni, wreszcie Niemcy) znajdują się liczebnie do narodowości madziarskiej. Madziarowie mają się do tych narodowości jak 1 do 3 a przedstawiciele tych narodowości w sejmie będą do madziarskich jako 1 do 20. Zaznaczając niezmierną przewagę stronnictwa rządowego i upadek obu opozy-

cji tak skrajnej, tyle niegdyś posiadającej w Węgrzech wzięcia, jak i zachowawczej, dodajemy tutaj, że cechą charakterystyczną ostatnich wyborów jest to, że przeszło pięćdziesiąt procent izby poselskiej składać się będzie z ludzi nowych, którzy nigdy urzędu poselskiego nie sprawowali, a którzy prawdopodobnie więcej dla wpływów miejscowych, niż dla swych zdolności osobistych wybrani zostali, nazwiska ich bowiem są zupełnie nieznane a sława ich nie sięgała po za granice ich komitatu, czy nawet powiatu. Nie mając nic przeciw odwieczaniu ciała parlamentarnego, trudno nam nie przyznać, że odświeżenie sejmu peszteńskiego tylu nowymi ludźmi może przyczynić się do licznych niedogodności, zwłaszcza, że sejm tu będzie miał od razu przed sobą ciężkie, drażliwe i powikłane sprawy i to sprawy tak specjalnej natury jak finansowe i zmiany administracyjne. A między Węgrami nie stoją wykształceni tak znowu wysoko, by mogli na zawołanie rozporządzać setkami ludzi prawdziwie uzdolnionych, a w genialnych, samorodnych prawodawców i administratorów, wyrastających na domowej grzędzie, nikt dziś już nie wierzy. To mnóstwo nowych posłów spowoduje niezawodnie ciężką przewłokę w rozprawach i stagnacyę w załatwieniu spraw, w których wielu posłów będzie musiał powoli się rozpatrywać. Wszyscy węgierscy patrioci boją się, że w nowym sejmie nie zasiądzie już więcej Franciszek Deak. Deak wprawdzie został przez akłamacyę wybrany w okręgu peszteńskim, ale mandatu poselskiego w którym widzi nie tylko honor, ale i przedewszystkiem obowiązek, odmawia, składając się wiekiem i chorobą. A gdy Deak raz oświadczy swe postanowienie, nie go nie przełamie, tem bardziej, że niemożę jest ciężka. Strata to wielka dla sejmu i dla kraju, nie tyle może z powodu zdolności, Węgry mają dość znaczną liczbę ludzi dowiedzionę i wielkiej zdolności, ale z powodu ubytu powagi, jaką usługi oddane i wielki charakter zapewniają. Za rok przyjdą pod rozbiór sprawy niezmiernie wagi, kończy się dziesięciolecie ugody z Austrią, którą Deak przeprowadził, już dziś niezmiernie ważne kwestye wychodzą na stół (związek celny), jakże potrzebną pokaże się ta powaga wielka a skromna! Jakże wielki będzie brak w sejmie tego wielkiego obywatela, którym Węgry słusznie się szczycą i któremu podobni wszędzie rzadko się rodzą! Powiedzieliśmy, że ludzi z wielkimi i świetnymi zdolnościami (posiadając Węgry kilku, ale pomimo niezaprzeczonej ich cnoty obywatelskiej żaden z nich charakterem tak wysoko jeszcze nie stanął jak Franciszek Deak.

Pester Lloyd wyjaśnił, że wspólne konferencye, odbyte przed wyjazdem cesarza, poprowadziły do stanowczego rezultatu i do ułożenia budżetu ministra wojny. Inne pismo węgierskie wymieniło wysoką cyfrę, wynoszącą 21 milionów jako sumę, o którą budżet tegoroczny będzie większym od przeszłorocznego. Cyfra ta, jak zapewniają, bynajmniej nie zgadza się z prawdą. Wcale nie w porę pojawiła się dziś wiadomość, że dochody z podatków niestałych w r. 1874 o 7 milionów złr. mniej wynosiły, aniżeli w roku poprzednim. Ubytek ten w podatkach pozostaje w związku bezpośrednim z panującą drożyzną. — Przy nędzy i drożyznie zmniejsza się konsumpcya, co naturalnie wpływa na dochody niestałe. Władze tujejsze wzięły się też dość energicznie do zwalczania cen wygórowanych żywności.

W Węgrzech zajmuje się rząd obecnie wypracowaniem budżetu, a ministrowi skarbu idzie dziś przedewszystkiem o zrównoważenie rozchodów z dochodami. W tym celu zaważwał minister Szell okólnikiem wszystkie odnośne władze, by zajęły się energicznie poborem zaległych podatków.

FRANCYA.

* Paryż. 15 lipca. Izba wersalska zapelniła się i dzisiaj liczną publicznością. W loży dyplomatycznej nie było widać księcia Hohenne. Wicemarszałek Kerdel zajął krzesło prezydyalne i udzielił głosu panu Savary sprawozdawcy komisyi, który rozpoczął zbijać zarzuty wypowiedziane w dniu wczorajszym przez eksministra Rouher przeciw sprawozdaniu komisyi, a w ogóle republikańskiemu stronnictwu temi słowy:

Panowie! Pozwólcie, że pominię pewną część sprawozdania traktującą o dokumentach, których nie chciały wydać były minister sprawiedliwości a co uczynił pan Dufaure. P. Dufaure znajduje się tu w Izbie i odpowiem sam, skoro to uzna za stosowne. Nie mogę przecież niezaprotestować przeciw zarzutom, jakoby nadużył sądowego śledztwa i władze sprawiedliwości wciągnął na pole polityki. I ktoż to z takim wystąpił oskarżeniem? Jest to pan Rouher, ten sam p. Rouher, który w dniu 3 grudnia 1851 znajdował się w gabinecie zamianowanym przez mięszaną komisyę i tyście posłał na wygnanie i deportacyę i tysiące deportowanych rozstrzelał kazał. (Żywe, przeciągłe okłaski z lewicy i centrum). Oskarża nas, że Izbie udzieliłmy akt sądowych. W dniu po 2 grudnia nie mógł tego samego zrobić, bo Izbę rozpędzono a najznakomitszych jej członków wygnano lub osadzono w więzieniach, akta zaś z osławionego tego 2 grudnia rozdarto. (Hucne brawo z lewicy, centrum i kilku ławek prawicy.) Pan Rouher twierdził wczoraj, że komitet jego nie podpada prawu, bo składa się z mniej niż 21 członków. — Czy zapomniał już o procesie trzynastu? (Przeciągłe okłaski.) Tych trzynastu tworzyło komitet wyborczy, który ścigało z powodu, że sędziowie, którzy za cesarstwa, jak wiadomo, okazali się bardzo posłusznymi, dopatrzili się, że komitet składa się z więcej niż 21 członków, ponieważ tych trzynastu korespondowało z innymi osobami. Podziwiamy śmiałości, z jaką p. Rouher przemawiał do Izby. Cesarstwo zważyło na Francję jak najstraszliwsze klęski a ojczyzna nasza jeszcze dzisiaj na wpół przysypa ruinami, sprowadzonemi przez ten rząd nieszczyśny. A przecież żadnego z owych mężów, którzy za Napoleona III. dzierżyli władzę w swoich rękach nie nagabywano. Wszyscy zatrzymali swe dobra i swe stanowiska, żadnego nie stawiono przed sąd, aby się wytumaczył ze swego postępowania. I pan Rouher jeszcze nie jest zadowolonym! (Przeciągłe okłaski.) — Mówca rozbiera niektóre dokumenta zamieszczone w sprawozdaniu i przypomina broszurę rozpowszechnioną na prowincyi, w której znajduje się ustęp: „Niech żyje Napoleon III! Precz z księżmi! Precz ze szlachtą!“ Równocześnie rozdzielano broszurę przeznaczoną dla duchowieństwa, w której powiedziano, że cesarstwo jest przyjacielem księży! Pan Rouher oświadczył wczoraj, że jego stronnictwo nie miało wcale na myśli pozyskania sobie armii. Ze tak było istotnie, liczne świadectwa dokumenta a nadto fotografie poroździelane pomiędzy republikańską gwardyę i paryzkich sług policyjnych. Sprawozdanie jeneralnego prokuratora dowodzi, że starano się o pozyskanie kilku wyższych oficerów. Niejakiś Guenault agitował w armii na rzecz bonaparty-

stowskiego stronnictwa i pułkownikowi Pietri zdawał sprawozdanie. Pisał on: „Niechaj się tylko „Mały“ ukaże a zobaczymy, co zrobią nasi żołnierze.“ Przez „Małego“ rozumiał cesarskiego księcia. Niejaki Rouffie znajdował się w posiadaniu policyjnych dokumentów, a zapytany, na co bierze ten dokument, odpowiedział, że zbiera je tak sobie bez dalszego celu. (Wesołość.) Czyż szef jego p. Rouher nie zebrał również tajnych dokumentów drugiego cesarstwa i nie zamknął ich na zamku Cergy, gdzie znalazł je p. Bismarck i zabrał z sobą? — (Hucne okłaski i zgiełk w Izbie, który trwa przez parę minut.) Jeżeli wyrok sądowy podobna się bonapartystom, chwała sędziemu, w przeciwnym razie obrażają go obelgami. Mówca porusza następnie dokumenta świadczące o stosunkach bonapartystów z różnymi podejrzanymi osobami skompromitowanymi za czasów komuny i tak dalej rzecz swą prowadzi. Cesarstwo było w ostatnich latach jak najczynniejszym agentem socyalnej dziedziny celem zjednania sobie burżoazy. Zezwalało na poruszanie jak najdrażliwszych kwestyi, byle tylko nie mówiono o jego ministrach, o jego dynastyi. Pan Rouher zaczął wczoraj prasę republikańską. Czyż bonapartystowski dzienniki nie posiadają spekulantów, którzy stawiali przed sądami policyjnymi? Czy mam panom zacytować pana Hugelmanna? Czy przypominać panom, że redagowane przez pana Hugelmanna w Londynie pismo sprzyjało więcej komunie aniżeli Zgrom. narodowemu? Bonapartyści starali się przez pewien czas o przyniesienie z legitymistami, ale niebawem zmienili swą taktykę spozstrzegłszy, że legitymiści stracili na powadze. Powiedziano, że polityka bonapartystowska była dwójaką, ja więcej powiem. Polityka ich jest dwujęzyczna a język bonapartystów i stanowisko zmienia się wedle osób, które chcą pozyskać. Pomimo żywych dyskusyi w tej Izbie, powiedzić można, że wszystkie stronnictwa złożyły dowody pewnych ustępstw celem nadania Francyi rządu. Jakiemż było postępowanie bonapart. w tej mierze? Starali się o zrujnowanie do szczytu kraju, rozpoczynając dzieło zniszczenia wojną wkróceniem nieprzyjaciela w głąb kraju. W obec takiego stronnictwa mamy zupełnie prawo przeszkodzić dalszym jego agitacyom i praktykom. Gdyby nawet udało się temu stronnictwu podbić sobie kraj, gdyby udało mu się zmusić prasę do milczenia, to przecież tysiące poniosłoby z miejsca na miejsce te słowa: Alzacya i Lotaryngia! I wie zaprotestowałyby energicznie. (Okłaski.) Zgromadzenie narodowe postawi przeciw zaporę bonapartystowskiej propagandzie i przyjmie wniosek komisyi, aby stronnictwo to nie dodało do hańby inwazyi, hańby cesarstwa! (Przeciągłe okłaski z lewicy i centrum. Wielka liczba deputowanych winoszuje p. Savary.) Wicemarszałek Kerdel zawiesza na 20 minut posiedzenie, a po zagajeniu go ponownie o 5¼ godzinie udziela głosu deputowanemu Haentjens, bonapartyście i szwagrowi zmarłego marszałka Magnan, który w czasie zamachu stanu miał naczelne dowództwo w Paryżu. Deput. Haentjens: Słowo tylko. Pan Savary poruszył Alzacyę i Lotaryngię i wypowiedział słowa obrażające nasz patriotyzm. Gdzież to był p. Savary podczas wojny? Dowodem, że nie byłem po stronie p. Rouhera, jest głosowanie moje za redukcję armii podczas gdy p. Rouher żądał 1,500,000 żołnierza. Całe zresztą sprawozdanie p. Savary nie występuje z pewnym oskarżeniem przeciw bonapartystowskiemu stronnictwu.

Wiceprezes rady ministrów Buffet: Prefekt policyi Renault nie nakazał śledztwa przeciw bonapartystowskiemu stronnictwu a żądane przez sędziów informacje podał im pod ścisłą tajemnicą. Gdy się dowiedział, że mają być ogłoszone, robił wszystko, aby temu zapobiedz. (Okłaski z prawicy.) Niestuszenie oskarżono prefekta policyi o stronnictwość. Zwrócił on nasamprzód uwagę na niebezpieczeństwo tajnej rewolucyjnej organizacyi. Prefekt policyi śmiało patrzy w oczy każdemu niebezpieczeństwu, a rząd starał się zawsze o ostrzeżenie społeczeństwa przed niebezpieczeństwem. Jest przecież pewne stronnictwo (zwrócony do lewicy), które większe mogłoby sprowadzić na kraj niebezpieczeństwa aniżeli bonapartyzm. (Okłaski z prawicy.)

Minister sprawiedliwości Dufaure oświadcza, że starał się o dopełnienie swego obowiązku tak samo jak minister Buffet. Jeneralny prokurator słusznie zatroszczył się o stosunki pana Rouher z p. Amiques i miał wszelki powód do obaw i śledzenia za agitacyą z całą uwagą. Panowie! Nie zatrzymałbym władzy w mém ręku pod warunkiem, że mi nie wolno będzie położyć końca takim dążnościom, gdyby się powtórzyć miały. (Żywe okłaski z lewicy.)

Eksdyktator Gambetta (wstępuje na mównicę wśród ogólnego poruszenia w Izbie): Po tak ożywionych obradach dni ostatnich, po tak poważnych oświadczeniach, jakimiśmy słyszeli, po wyświeconych z tej mównicy agitacyach bonapartystowskich, zdaje mi się, że stronnictwo republikańskie nie zostało dostatecznie wziętem w obronę, i dla tego występuję tu w tym celu. Mamy zaufanie, zupełnie zaufanie do słów pana Dufaure. Przed nim mówił przecież p. Buffet a słowa jego należy objaśnić i bliżej rozebrać. Po przedstawieniu nam manewrów bonapartystów w armii, pomiedzy rodzicami i t. d. trudno pojąć jak minister spraw wewnętrznych może przytaczać łagodzące okoliczności na rzecz prefekta policyi, który zwykł postępować jak uczciwy człowiek. (Okłaski z lewicy.) Zgiełk wielki. Buffet protestuje. Nikomu nie jest tajemną, że 24 maja 1873 zalał kraj bonapartystowskimi urzędnikami. — Wybiła godzina do położenia końca tym agitacyom. (Zgiełk.) Okazaliśmy dosyć umiarkowania a p. Buffet wybiera właśnie dzień, w którym z tej trybuny rozświecony propagandę bonapartyzmu, ku temu, aby przerzucić się na prawą stronę. Przyszliśmy panu Buffet posłuszeństwo pod warunkiem, że pozostanie wiernym swym słowom, któremi zaręczył poszanowanie kontyntyacy z 25 listopada. (Przeciągłe okłaski.) Stronnictwo konstytucyjne ochrania (a jeżeli są ludzie, których czyni... Marszałek: Cofnij pan swe wyrażenie. — Gambetta: Wyrażenie to istnieje i są ludzie, którzy na nie sąstępują. — Marszałek: Powołuję pana do porządku. (Głos z lewicy: Powołaj pan nas wszystkich do porządku.) — Gambetta: Zwróćcie się panie ministrze do lewicy, mówią o rewolucjonistach. Winniśmy panu odpowiedzieć. Otóż nie jesteśmy nimi. (Hucne okłaski z lewicy. Buffet protestuje, ale nikt go zrozumieć nie może. Zamieszanie i zgiełk w Izbie straszliwy.) Nazwał nas, panie ministrze, mówiąc o groźniejszych niebezpieczeństwach i chciales zrobić dywersyę w dyskusyi. (Nowy zgiełk, Buffet protestuje na nowo.) Odpowiedziałymi nie są właśnie bonapartyści, ale ci, którzy rządzą chcieli Francję za rzeczywistość polityczną za pomocą owych nieszczęśliwych mężów, którzy ją zniszczyli. Kraj pociągnie do odpowiedzialności pana Broglie i tych, którzy poszli za jego polityką. (Przeciągłe okłaski. Wielkie wzburzenie.)

Minister Buffet: Bronięm wysokiego urzędnika i

Usp. bez handlu

Poniżej umieszczone wyrazy oddałem Redakcyi Dziennika z prośbą umieszczenia ich w właściwym miejscu. Szanowna Redakcyja umieszczenia tego odmówiła i manu- skrypt po dwóch tygodniach mnie zwróciła. Uważając się zobowiązanym do przeciwstawienia słów moich artykulowi Numeru 142, umieszczam je w tym tu miejscu.

„Nigdy jeszcze podpisu mego nie umieszczano pod reklamacyą dziennikarską, i dzisiaj, przynajmniej, czynię to z niesłychanym wstrętem.
„Bolałem nad polemiką osobistą, która w łamach Dziennika Poznańskiego pomiędzy hrabią Ignacym Bnińskim a hrabią Stanisławem Platerem się zawiązała, bolałem tym więcej, że dwa nazwiska, które wysoko stały „w naszym życiu społecznym, oddawała krytyce publicznej, nie mogąc być zupełnie sprawiedliwą, gdyż powodowaną, w obec słusznego rozdrażnienia, namietnością. — Bolałem szczególnie nad tą polemiką, że żadnemu z Panów „w niej udział biorących zaszczytu przyniesie nie mogła, że nieszczęście nasze domowe prowincjonalne przenosiła na drogę szerokiej publicystyki a podjęta była w celu agitacji procesowej. — Polemika dotychczasowa, dwa nazwiska „nosząca, czyniła sprawę prawie wyłącznie prywatną. — Artykuł w Dzienniku Nr. 142 wciąga pod sąd publiczny jedno z pierwszych nazwisk Księstwa, zestawione z takimi, które dziwnie przy nich odbijają. Nikt z stóśkami tutejszemi „obeznany, wiedzący, jak blisko wzięty łączą mnie z domem Bnińskich a szczególnie z hrabią Ignacym Bnińskim, nie osądzi, bym mógł mieć wolę szkodenia Mu na sławie lub majątku, czego, jak sądzę, przeciwnie w ostatnich czasach „dałem dowody, lecz nie wolno mi tam, gdzie imię damy wymienione, nie mogąc się bronić samemu, a osobą tą moja siostra, nie wolno mi, mówię, nie zasłonić Jęj moim nazwiskiem, o ile osłone udzielić może.
„Ze zawiadomca masy Tellusowej p. Manheimer dał świadectwo w artykule wzmiankowanym zawarte, nie zadziwi nikogo. W rozbiór poświadczeń panów Bentkowskiego, Turny, Rembowski, Wolniewicza, na równi „stóśunki krwi, przyjaźni i życia publicznego mnie łączą, a w których zdaniem mojem zupełną ma niesłusznosc.
„Ustęp pierwszy przez panów Mieczysława Łyskowskiego i hrabiego Kwileckiego podpisany, ani przekona ani zadowolni tych, którzy z ostatnimi stóśkami Tellusa byli obeznani. Lecz zwracam się tylko do ostatniego „w nim wypowiedzianego zdania, które jest wręcz mylnem.
„Główne straty Tellusa nie powstały, jak ci Panowie twierdzą, z dawania kredytu osobom, które nie są w stanie pokryć swego długu, gdyż w takim razie i inne banki polskie, które przez udzielanie „znacznego kredytu nie Polakom poniosły straty, byłyby się zachwiały, lecz jedynie z tego, że Tellus odstąpił od pierwotnych przy zawiązku wypowiedzianych zasad, że z ofiarnością narodowej zrobił szach- „rajkę. — Każda instytucja odstępująca od swych zasad, usuwająca kamień z fundamentów, runąć musi i podług zasad moralności powinna. Tellus zbankrutował na czei i sumieniu grabiąc, jakkolwiek stóśownie do formalnych „zasad prawnych, akcyę Litwinów, ostatni grosz w ofierze niosących. — Gdy po roku 1863 druga wpłata Tellusa została rozpisana, a Litwini ani wiadomości odbierać ani wpłaty czynić nie mogli, pierwsza uczyniona wpłata wiel- „kiej części przepadała na rzecz spółki. — Inni akcyonariusze w upadku Tellusa tę odebrali słuszną karę, iż wartość ich akcyi z wartości akcyi Litewskich obecnie została zrównaną.
„Ostatni ustęp przez hrabiego Kwileckiego podpisany, zdaniem mojem, wręcz przeciwny temu, co zamierza, daje dowód, a nie rozumie, że hr. Kwilecki jako pełnomocnik hrabiego Bnińskiego czyni siostrze mój hrabinie Platerowej na drodze dziennikarskiej propozycyę, których dotychczas Jęj nie czyniono, zamiast czynienia ich wprost za mojem pośrednictwem.
„W każdym razie mam obowiązek i wywiązuję się z niego, jakkolwiek jest ciężki, ostrzeżenia tych, którzy mojemu podpisowi dają wiare, aby lekkomyślnie pod wrażeniem artykułu Dziennika Nr. 142 sądu swego nie tworzyli.

Józef Mielżyński.

OGŁOSZENIE.

W konkursie do majątku kupca Wilhelma Loevy pod firmą Bernarda Loevy następcą w Poznaniu zameldował następnie kupiec S. Lehmann w Berlinie pretensy w ilości 356 marek 87 fen.

Do rozpoznania pretensy tej został termin na dzień 4 września 1875 r. przed południem o godzinie 10 tej

przed komisarzem konkursu w biurze konkursowem Nr. XI. wyznaczony, o czym się wierzycieli, którzy pretensy swe zameldowali, uwiadomia.

Poznań, dnia 10 lipca 1875.

Król. sąd powiatowy.

Obwieszczenie.

W konkursie do majątku kupca Nathana Jareckiego został dotychczasowy tymczasowy zarządca, kupiec C. J. Cleinow w Poznaniu stałym zarządcą mianowanym.

Poznań, dnia 14 lipca 1875.

Król. sąd powiatowy.

Obwieszczenie.

Wskutek wydzierzawienia mego folwarku sprzedam przez publiczną licytację najwięcej dającym zarab za gotówkę, we wtorek 27 lipca r. wszelki żywy i martwy inwentarz, a i nowicję 10 koni roboczych, 20 sztuk bydła rogatego, 220 owiec, trzodek chlewną i rozmaity drobniarż.

Durowo folwark pod Wągrowcem

Antoni Kegel.

Wyższa Szkoła rolnicza

HALINY

w Żabikowie p. Poznaniem
Wykłady półroczna zimowego 1875/76 rozpoczynają się dnia 15 października r. b.

Blizszych szczegółów udziela i zgłoszenia przyjmuje niżej podpisany.

Dr. Au

Dyrektor Wyższej Szkoły rolniczej imienia Haliny.

Antykwnaria

E. Calliera, Poznań,

Wszystkiego, co wyszło drukiem o Po-

znaniu, o Wielkopolsce, o Prusach królewskich i książęcych, o Szląsku i w ogóle o Zaborze pruskim.

Auxilium orientis,

preparowane z nieznanych jeszcze wegetabilów Wschodu, nadzwyczajnej siły leczącej, badane przez pierwszą powagę chemii i medycyny, usuwa posunięta do najwęższego stadium nieuleczalności.

Epilepsya, wielka

choroba, szaleństwo kurecze piersiowe i żółdkowe.

Przed użyciem mego preparatu proszę o specjalny opis choroby, poczem przesyłam natychmiast za załączką preparat wraz z dokładnym opisem użycia i zachowania się podczas kuracyi.

Ostrzegam wyraźnie przed ewymi ludźmi, co spekulują jedynie na kieszeni niebezpiecznych pacjentów, dających jako specyfik przeciw powyższemu cierpieniu nie więcej jak rozpuszczone Bromkalium. NB Niezamożni chorzy uwzględniają się.

Silvius Boas,

wynalazca Auxilium orientis, specjalista dla cierpien nerwowych i kurczowych.

Godziny do mówienia 8-10 przed poł. 2-4 po poł.

Berlin, S. W. Friedrichsstr. 22 L p.

Starych

monet i medali

polskich

poszukuje antykwnaria

E. CALLIERA

w Poznaniu

Wilhelmowska ul. 18.

Stare

Dzieła polskie

lub odnoszące się do

Rzeczy polskich

kupuje po najniższych cenach

Antykwnaria E. Calliera

w Poznaniu.

Zbiorowych dzieł

Waltera Skotta

pierwsze 11 zeszytów odebrać

można w biurze Administra-

cji Dz. Pozn.

W Administracji Dziennika Poznań- skiego nabyć można za 15 sgr.

„Die polnische Fälscherbande“

und die

russischen Staatsräthe

und deren

Agenten.

Zur Aufklärung der öffentlichen Meinung

herausg. von der

Gesamtheit der in der Schweiz

ansässigen Polen.

1874 Zurich.

Fabryka tabaki i cygar

J. Rosenberg

Wielkie Garbary Nr. 33.

poleca swój dobrze zaopatrzony skład cygar w cenach od

30 do 180 marek pr. mille, jako też wszystkie gatunki

prawdziwych holenderskich tabak do zażywania. Sprzedaż

en gros & en détail. (3860)

Wielkie Garbary Nr. 33.

!! Ostrzeżenie !!

W ostatnich czasach zalecano kilkakrotnie pod rozmaitymi nazwiskami środki do farbo-

wania włosów jak np. Rosettera przywrócić włosów jako najlepszy z tych środków, za który nawet 5000 M. wyznaczono nagrody za dowód, iż tak nie jest. Uzyskanie po-

wyższej nagrody nie byłoby z trudnością połączone, ponieważ przed Rosettera przywró-

cić włosów ostrzegano już ze strony lekarzy kilkakrotnie w Berliner Frem-

denblatt i ogłoszono go za szkodliwy środek tajny. Najlepszy z wynalezionych dotąd

środków do przywrócenia siwym włosom koloru ich młodzińskiego, jest

„Ludwika Gehlen'a regenerators włosów.“

Świadectwa lekarskie jako też tysiące piśmiennych świadectw dobrego jego skutku

przejrzeć można. Każda butelka opatrzona jest w moje nazwisko. (3861)

Ludwik Gehlen

fryzjer i konserwator włosów Poznań, Berlińska ulica Nr. 1

Stary handel herbaty

G. L. Pietzcker & Co.

król. dostawcy nadwornego (3841)

Berlin, Szeroka ul. Nr. 3. (Breite Strasse 3)

poleca swój dobrze asortowany skład wszystkich ga-

tunków zielonej i czarnej herbaty po najtańszych cenach.

Kupcom polecam mój fabrykat prawdziwych holender-

skich i ruskich tabak do zażywania w najlepszym

gatunku i po najtańszych cenach. (3860)

J. Rosenberg

Wielkie Garbary Nr. 33

fabrykant tabaki do zażywania.

HOGG, ATEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARTI JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGULEKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatu temu nadano specjalnie kształt pigulek dla zabezpieczenia go od wpływu po-

wietrza; zachowano tym sposobem wszelkie właściwości temu nader pożądanemu lekarstwu i ucy-

niono skuteczność jego wyszczepiającą. — Pigulki Hogga przygotowywują się w trojaki sposób :

1° PIGULEKI HOGGA z CZYSTĄ PEPSYNĄ przeciwko upośledzonemu trawieniu, gorczy,

wymiotom i innym przypadłościom, specjalnym żółdka.

2° PIGULEKI HOGGA z PEPSYNĄ w połączeniu z żelazem odkażającym przez wodoród

przeciw słabościom żółdka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są

zalecane.

3° PIGULEKI HOGGA z PEPSYNĄ w połączeniu z Iodanem żelaza niepodlegającym rozkła-

dowi, przeciw słabościom skroflicznym, lymfatycznym, siłowym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i Iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie Iodan

żelazo wywierają na żółdek osób nerwowych i drażliwych. — Pigulki Hogga sprzedają się je-

dynie we flakonach trójkątnych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (380)

Pasy do maszyn

rzemieńne i parciane,

Smarowniki i Manchety,

Skóry na uprząż etc. polecają

Orłowski & Co.

Skład skór (3336)

w Poznaniu, Jezuitka ul. 1

J. Ehler

jubiler i złotnik, Wrocławska ul. 9

poleca swój skład wyrobów z złota i

srebra w najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie roboty jako też reparacye w

tych przedmiotach prędko i starannie

wykonane zostaną. 2793)

Watowane

Koldry

we wszystkich kolorach i wzorach

poleca (3697)

fabryka bielizny

A. z Pawłowskich

Kaufmann.

Poznań, Sapieżyński plac 1.

Dom. Boguszyn pod Xia-

żem ma (3851)

ananasy

na sprzedaż.

COCA

Przeciw chorobom

gardła, płuc, przewr-

żniom funkcyon systemu

nerwowego i cierpieniom

żółdka zalecają się

jako najwyborniejszy,

pewno i radykalnie skut-

kujący środek leczniczy

preparaty COCA Dr.

Alvarez z Adler-Apo-

teke w Paderbornie, wyrabiające się wedle

recept oryginalnych tego lekarza w towarze

prawdziwym i nie fałszowanym. Rozmaite

Coca pigulki, Coca-okowita i Coca likier (pi-

gulki Nr. 1 przy cierpieniach gardła i płuc,

Nr. II przy cierpieniach żółdka, Nr. III przy

anomaljach nerwów i w przypadkach sta-

łości, Nr. IV przy hemoroidach, Coca okowita

i likier jako kuracja pomocnicza) kosztuje pu-

dełko lub butelka 3 Mr. i są do nabycia w

wielu aptekach, w Berlinie u Braci Geh-

len, dostawców nadwornych i aptekarzy,

Charlottenstrasse 14, Richter Reichsader-

apothek, grosse Frankfurterstr. 132. (3849)

* Przepis użycia podaje bl. szczegóły.

ESENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniej-

szych środków roślinnych, krew czyszczących

w chorobach złego przymiotu (syfilicznych)

zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.

Metoda użycia w polskim języku. Dostać mo-

żna w Paryżu w aptece p. Colbert w passa-

żu Colbert, Nr. 7 et 8. — W Poznaniu

w aptece Dra Mankiewicza. (31)

COCA-Präparate

seit langen Jahren bewährt, heil-

len rasch & sicher Krankheiten

der Athmungs-Organ

(Pillen Nr. I.)

Verdauungs-Organ

(Pillen Nr. II. & Wein)

Nervensystems- und

Schwächezustände

(Pill. III. & Coca-Spiritus)

p. Schacht, od. Glas je 3 Mk. R.

Behrendt & Abhandlung gratis

franco d. d. Mohren-Apoth., Mainz

EAU DE MÉLISSE DE CARMES

Pana Boyer w Paryżu.

woda z rośliny zwaney Miodownikiem

Karmelickim, nagrodzona medalem

na Powszechny Wystawie w Londynie

w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używa-

ny w Paryżu przeciw cholerze, apopleksyon.

spazalizmowi, zemdleniu, migrenom, bólesci

rąnieniu w żółdki, niestrawności itp.

Skład główny w Paryżu u p. Boyer,

przy ulicy Taranne Nr. 14, — w Poznaniu

w antece dr. Mankiewicza. (40)

Okna do stajen

i dachów

z lanego żelaza wedle każdego zlecę-

nia jako też konstrukcyę żelazne do

nowych budowli jako to filary, dźwigacze

itd. z fabryki swojej w Dracku pod

Krzyżem; dalej przedmioty do budowli

z lanego żelaza jak np. konsole, ko-

lumnny itd. poleca

S. J. Auerbach,

Poznań.

Rysunki gotowych modeli prze-

syłają się na żądanie.

Jesiota

sprzedawcą będą przez cały tydzień, funt po

3½ sgr. (3857)

Karol Dabert.

Głina garncarska

do nabycia z Góry zamkowej. (3376)

Machiny.

Nową prawie żniwiarkę Burdick

„ślimak do wody i gno-

townik do zboża, nowe walce pierście-

niowe, grabie do siana i zboża i siecz-

karnie polecam w dobrym stanie tania.

O. Kubale w Gnieźnie.

Równocześnie zwracam uwagę na to,

że sprzedane przeze mnie amerykańskie

żniwiarki narządzam także. (3795)

Żniwiarka

nowa tania do nabycia. Dowiedzieć

się można w Eksp. Dzien. (3825)

Dyrekcya dóbr hr. Henckla

Donnersmarcka w Weidenhof

per Schebitz poszukuje z zdrowej

owczarni

200 do 300 sztuk

braków

ile możliwości skopów Rambouillet, zda-

tnych do